Nr. 6. Kraków, sobota 12 marca 1910. Rocznik II.

MYŚL ROBOTNICZA

Prenumerata „Myśli Robotniczej“ wynosi:
w Austryi: rocznie kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Zagranicą:
w Niemczech: rocznie kor. 6·—
w innych państwach rocznie kor. 7·50.
Numer pojedyńczy kosztuje 20 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelką korespondencyę nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i administracya „Myśli Robotniczej“
Kraków, ul. św. Tomasza l. 37. (Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godz. 11—12 przedpołudniem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godz. 4—9 wieczorem.

Organ Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.

Wychodzi co dwa tygodnie.

Wydawca Stanisław Zgórniak prezes P. Z. Z. Ch. R.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya „Myśli Robotniczej“ w godzinach urzędowych.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 h.
Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca.
Nieopłaconych listów nie przyjmuje.
Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Robotnicy! jednajcie członków dla swojej organizacyi, żądajcie „Myśli Robotniczej“ w gospodach i restauracyach!

Szkodnicy.

II.

W poprzednim numerze „Myśli Robotniczej“ przedstawiliśmy, skąd się wzięli wszechpolacy, jak dostali się między robotników i co między robotnikami zdziałali. Założone przez nich narodowe związki robotnicze wkrótce „po porodzie“ skończyły żywot swój na suchoty, uskładane przez otumanionych robotników grosze w przeważnej części utonęły w kieszeniach agitatorów wszechpolskich, nikt też nigdy sprawozdania kasowego nie zobaczył, a w ostatnim czasie — jakby na popełnienie miary wartości tych narodowych związków robotniczych kilku ich „działaczy“ zasądzonych zostało przez krakowski sąd karny na kilkoletnie więzienie, za szpiegostwo wojskowe i polityczne na rzecz Prus i Rosyi.

Ponowne wysiłki bankrutów.

Wobec takiego obrotu rzeczy — moralnego i materyalnego rozkładu i całkowitego bankructwa pierwszych związków wszechpolskich, wydawało się, iż narodowi demokraci zarzucą myśl zawodowego „organizowania“ robotników, wyrzekną się swego projektu i zaprzestaną pod każdym względem dla robotników szkodliwej roboty: rozbijania i tak już zanadto rozbitej jedności i solidarności polskiej klasy robotniczej w Austryi dla swoich prywatno-partyjnych celów. Tymczasem stało się inaczej.

Kiedy niedobitki wszechpolskich związków kończyły swój marny suchotniczy żywot, przed rokiem stronnictwo narodowo-demokratyczne „nabyło“ dla siebie, swoich potrzeb i celów znanego skądinąd dobrze ks. Stojałowskiego. „Kupiony“ przez wszechpolaków ks. redaktor „Wieńca-Pszczółki“ rozpoczął wspólnie z agitatorami endeckimi ponownie „organizować“ robotników.

Wszechpolacy w „Bratnich Pomocach“.

Najpierw ks. prałat wprowadził narodowych demokratów do swoich kilku stowarzyszeń oświatowo-społecznych znanych pod nazwą: „Bratnich Pomocy“.

Na konferencyi delegatów tych towarzystw zwołanej i odbytej w ubiegłym roku, przywódca wszechpolaków Dr Grabski i ks. Stojałowski usiłowali nakłonić „Bratnie Pomoce“ do zawiązania ogólnego związku i oddawania połowy wkładek do wspólnej kasy — naturalnie przez wszechpolaków prowadzonej. Znający jednak ks. Stojałowskiego jako „finansistę“ dokładnie, niektórzy członkowie wydziałów wspomnianych stowarzyszeń, stanowczo się temu projektowi oparli, z góry już bowiem powiedzieli, że związek taki służyć ma jedynie celom polityki ks. prałata i narodowych demokratów, pożytku żadnego „Bratnim Pomocom“ nie przyniesie, przeciwnie wyrządzi im wielką szkodę, ponieważ pozbawi je połowy dochodów na cel z ich dobrem i rozwojem co najmniej nie mający nic wspólnego.

Zebrani na konferencyi delegaci nie dali się tedy wziąć na lep pięknych, ale nigdy nieziszczalnych a tem samem kłamliwych wszechpolskich obietnic, odprawili pana Grabskiego i ks. Stojałowskiego z niczem i ich szkodliwe dla „Bratnich Pomocy“ usiłowania całkowicie unicestwili.

Wichrzenia wszechpolaków w Zagłębiu chrzanowskiem.

Równocześnie prawie poczęli naganiacze wszechpolscy wspólnie z ks. Stojałowskim wichrzyć między górnikami w Zagłębiu węglowem chrzanowskiem. Korzystając z niezadowolenia robotników zajętych w kopalniach węgla w Sierszy i hucie cynku w Krzu, spowodowanego zarządzeniem władz górniczych, a dotyczącem pokrycia deficytu w kasie brackiej, wywołali nieprzygotowany i nieuzasadniony strajk, który przeciągnął się następnie dwa miesiące. W kilka dni później urządzili ci sami macherzy bezrobocie w kopalniach węgla w Jaworznie, które również trwało — kilka tygodni. W ten sposób torowali sobie narodowi demokraci drogę między górników i hutników.

Obydwa strajki, w Sierszy i Jaworznie, zostały jednak faktycznie przegrane, stały się prawdziwą materyalną i moralną klęską robotników, klęską, której ślady długie lata pozostaną w pamięci rzeszy robotniczej niezatarte.

Taki obrót rzeczy popsuł wszechpolską robotę, stanął w poprzek ich usiłowaniom i niewątpliwie byłby położył kres szkodliwym bałamuctwom agitatorów endeckich, gdyby nie ks. Stojałowski, który sutanną swoją ich łajdactwa osłaniał i wmawiał w swoich otumanionych zwolenników, że te wszechpolskie naganiacze „chcą polepszenia bytu materyalnego robotników“. Gdyby zwierzęta miały mowę, to koń by się śmiał, jakby usłyszał, że płatny pachołek żydowskich i pruskich kapitalistów, dyrektor Związku fabrykantów galicyjskich Dr Bataglia, który działa za pomocą pośredników między górnikami w Zagłębiu chrzanowskiem, chce i pracuje dla polepszenia doli robotników. Aż nadto jasnem jest, że pan ten chce organizować związki robotnicze, któreby wysługiwały się fabrykantom i uniemożliwiały rzeszy robotniczej solidarne występowanie w obronie swoich słusznych praw.

Mimo tak wszystkim widocznego celu roboty wszechpolskiej, dzięki agitacyi „kupionego“ ks. Stojałowskiego, udało się przecież narodowym demokratom zorganizować kilkudziesięciu zbałamuconych górników w narodowy związek robotniczy. Agitatorzy wszechpolscy obiecują członkom swych związków wszelkie możliwe korzyści: zapomogi, poparcia i wpływy przywódców partyi, byle tylko wciągnąć robotników do swoich szeregów. Posługują się przytem obrzydliwemi kłamstwami i oszczerstwami, które rzucają na nasz Związek zawodowy chrześcijańskich robotników i jego kierowników, mniemając, iż w ten sposób łatwiej pozyskają zwolenników i członków. Mamy jednak niepłonną nadzieję, że robotnicy jak dawniej tak i teraz nie dadzą się oszukać i wziąć na kawał oszustom robotniczym, ale z głęboką pogardą od nowych nieproszonych „opiekunów“ się odwrócą. Że tak a nie inaczej powinni robotnicy polscy postąpić, że obowiązkiem ich jest zawsze i wszędzie pędzić od siebie wszechpolskich kuglarzy i cyganów i nie pozwolić im bałamucić mniej uświadomionych kolegów pracy — przytaczamy poniżej szereg ogromnie ważnych, zasadniczych powodów, które niech wszyscy robotnicy uświadomieni gruntownie rozważą.

Związki wszechpolskie są niechrześcijańskie.

Jak całe stronnictwo narodowo-demokratyczne, tak i jego oddziały, którymi mają być robotnicze związki wszechpolskie, wykluczają zasadniczo ze swego programu „zasadę chrześcijańską“. Narodowa demokracya jest też zasadniczo przeciwną etyce chrześcijańskiej w życiu i działaniu publicznem, głosi i opiera się zaś na swojej własnej „moralności narodowej“. Narodowo-demokratyczni przywódcy uczą, że „moralność chrześcijańska“ może obowiązywać prywatnie — coś jak u socyalistów: „Religia jest rzeczą prywatną“ — natomiast w polityce, w organizacyach społecznych i gospodarczych obowiązuje etyka (moralność) narodowa, to jest taka, która dozwala a nawet nakazuje każdy gwałt, i każdą zbrodnię, jeżeli to bezprawie wyjdzie tylko na korzyść narodu.

Wedle nauki wszechpolaków, „wszelka zdobycz, bez względu na to jaką drogą osiągnięta, może stać się podstawą pomyślności narodu i jego postępu, zatem w stosunkach między narodami niema słuszności i krzywdy, ale tylko jest siła słabości“. To też głowę narodowych demokratów p. Romana Dmowskiego, który powyżej zacytowane zdania napisał, napełnia respektem „bezwzględna polityka Prus, posługująca się fałszem i wiarołomstwem, nie cofająca się przed najbrutalniejszym gwałtem“ i robi ciężki zarzut słabości charakterowi Polaków i wszystkich innych, którzy tę barbarzyńską politykę potępiają. Jego zdaniem wszyscy, tak samo Polacy, powinni gnębić o ile się tylko da inne narodowości i chociażby zbrodnią własną narodową przyszłość budować.

Takie jest zasadnicze stanowisko wszechpolaków w polityce i w całej działalności pu-

blicznej, stanowisko z gruntu przeciwne chrześcijańskiej zasadzie sprawiedliwości, na której każda uczciwa, moralna działalność powinna się opierać. Prawdziwy chrześcijanin bowiem musi się kierować zasadami chrześcijańskiej religii nietylko w życiu prywatnem jako jednostka do jednostki, ale tak samo w życiu publicznem, w pracy społecznej i politycznej. Obowiązkiem chrześcijanina jest wszystkie sprawy, a więc i społeczno-polityczne regulować na podstawie moralności chrześcijańskiej.

W ten tylko sposób, jeżeli tak jednostki jak i narody całe rządzić się będą jednymi przepisami sprawiedliwości, możliwe jest na świecie pomyślne, pokojowe ułożenie się stosunków ludzkich i znośna egzystencya dla wszystkich. **Wszechpolacy** — jak widzieliśmy — tę kardynalną zasadę chrześcijańskiego porządku pomiędzy ludźmi na świecie bezwzględnie odrzucają, a w jej miejsce **stawiają w swoim programie jako ideał nowo-pogańskie prawo gwałtu i zbrodni**, jeżeli te środki prowadzą do celu: pomyślności i siły społeczeństw i narodów. Tem samem jednak narodowa demokracya stanęła w poprzek idei chrystyanizmu jako stronnictwo niechrześcijańskie, a nawet zasadniczo wrogo dla chrześcijaństwa usposobione.

Opierając się na fałszywych zasadach, naturalnem jest, że partya wszechpolska w praktyce życia codziennego ma charakter niechrześcijański, iż **skupia w sobie w wielkiej liczbie żywioły najbardziej dla chrystyanizmu i chrześcijan wrogie**, jakiemi są żydzi i różni ochrzczeni bezbogowie.

Wszechpolak profesor Dr Grabski przemawiając niedawno na zgromadzeniu robotniczem w Jaworznie podobno twierdził, iż nieprawdą jest jakoby żydzi, te galicyjskie kruki i pijawki ludu polskiego i ruskiego — do stronnictwa narodowo-demokratycznego należeli". Jeżeli istotnie **pan Grabski** tak mówił, to publicznie powiedzieć trzeba, iż najbezczelniej, po wszechpolsku **kłamał**. Jest bowiem faktem ogólnie znanym i niezaprzeczonym, że do wszechpolskiego obozu zalicza się wielka ilość żydowstwa galicyjskiego, z pomiędzy którego dwóch żydów: Dr Józef Gold i p. Rudolf Gall są posłami do Rady państwa i wchodzą w skład głównego zarządu stronnictwa we Lwowie. Oprócz tych dwóch, znanych jest wielu innych żydowskich adwokatów i urzędników, n. p. Dr Weidenfeld, Dr Tenner, Dr Löwenstein i inni którzy publicznie występują jako „wszechpolacy", nie licząc czarnych mas żydowstwa, które przy wszelkich wyborach głosuje na wszechpolskich kandydatów.

Gorszym i szkodliwym od przeciętnego żyda jest ochrzczony krętacz polityczny, wszechpolski poseł Dr Roger bar. Bataglia, dyrektor Związku fabrykantów galicyjskich, płatny ajent żydowskich Izb handlowo-przemysłowych i członek Rad nadzorczych pruskich towarzystw akcyjnych. Pan ten zaprzedał się żydom i Prusakom za kilkadziesiąt tysięcy rocznej pensyi, a równocześnie jest przywódcą narodowej demokracyi.

Inni posłowie wszechpolscy, nie wyjmując i prezesa Koła polskiego Dra Głąbińskiego, zawdzięczają swoje mandaty poselskie w znacznej części żydom, którym przyrzekli, że będą pracować w parlamencie i Sejmie na ich korzyść. W całym klubie wszechpolskim niema też zapewne ani jednego posła, któryby nie miał przyjętych wobec żydów zobowiązań, był wolny od wszelkich przyrzeczeń i mógł śmiało i otwarcie przeciw żydowskim łajdactwom, oszustwom i zbrodniom wystąpić. Wszyscy mają ręce przez żydów związane i usta zatkane — często pieniądzmi. **Całe stronnictwo narodowo-demokratyczne musi tak robić, jak mu żydzi każą, musi skakać i tańczyć wedle melodyi żydowskiej muzyki**.

Żeby nas nie posądzono o przesadę, dobrze będzie przytoczyć, co o zażydzeniu narodowej demokracyi pisze np. »Przyjaciel Ludu«. Oto jego słowa:

»W ostatnich czasach zaczęli się ludzie dobrej woli łączyć, zawiązywać różne spółki, zakładać handle i wydzierać żydom »geszefta« z rąk. Pomału także i chłopi zaczęli przychodzić do przekonania, że żydzi są szkodnikami na każdem polu. Wszechpolaki widząc, że żydzi są w strachu o swoje „geszefta" i że można od nich coś zarobić; a że 14 miljonów skradzionych z galicyjskiej Kasy oszczędności na założenie »Słowa Polskiego« i »Ojczyzny« skończyły się, że ze »Skarbu narodowego« już niema co brać, a widząc u żydów pieniądze powiadają im: »co nam dacie, to my wam pomożemy ubić tych paskudnych »gojów«, co wam »geszefta« psują«. — Targu dobili. Ile żydzi dali pieniędzy na »Ojczyznę« i »Słowo polskie«, to wiedzą tylko żydzi i wszechpolaki, którzy się też odrazu zabrali do pracy i hejże na każdego, kto tylko stoi w drodze żydom i wszechpolakom«.

Tak pisze wcale nie podejrzany o wrogie usposobienie dla żydów organ stronnictwa ludowego. Potwierdza on chyba dostatecznie to, cośmy powyżej powiedzieli.

Obok wielkiej masy żydostwa najbardziej wrogiego dla chrześcijaństwa, w stronnictwie wszechpolskiem jest znaczna lic ba zupełnych chociaż ochrzczonych bezbogów. Przywódcy narodowych-demokratów to ludzie w ogromnej większości w nic nie wierzący, nierzadko wrogo dla Kościoła usposobieni. W codziennych gazetach wszechpolskich coraz częściej spotkać można artykuły wrogim dla chrześcijaństwa duchem owiane [1]).

W ostatnim czasie zaszedł w Krakowie wypadek, który również dosadnie charakteryzuje niewiarę we wszechpolskim obozie panującą. Oto przed sądem krakowskim toczył się proces karny przeciw szpiegom wojskowym i politycznym, rekrutującym się przeważnie z kół narodowo-demokratycznych. W procesie tym występował jako świadek niejaki **Rodziewicz** organizator i »przywódca« wszechpolskich stowarzyszeń robotniczych. Kiedy przewodniczący Trybunału chciał świadka zaprzysiądz — Rodziewicz oświadczył, **iż w istnienie Boga nie wierzy**, dlatego przysięgał nie będzie. B rdzo wymowne!

Wobec takiego stanu rzeczy jasnem chyba jest, że narodowi-demokraci to w zasadzie liberali, wrodzy dla chrześcijaństwa parobcy żydowscy, a ich stronnictwo i związki robotnicze to narzędzia między innemi do walki z zasadami chrześcijańskimi w życiu i działaniu publicznem, społecznem i zawodowem to łącznie z prasą wszechpolską środki, zapomocą których wyżebia i wytępia się powoli ale systematycznie ogień Wiary w duszy ludu roboczego i całego społeczeństwa polskiego.

I dlatego każdy prawdziwy chrześcijanin musi zwalczać wszechpolaków i ostrzegać przed nimi mniej uświadomionych. „Wszechpolskość" głoszona przez panów Grabskich i Głąbińskich to *liberalna zaraza*, której zasadniczym przeciwnikiem musi być i jest każdy rozumny chrześcijański robotnik.

[1]) Ktoby się chciał o tem przekonać niech przeglądnie uważnie Roczniki „Gazety kościelnej", która często zmuszona jest piętnować gazety wszechpolskie.

ADOLF DYGASIŃSKI.

Na niebie i na ziemi.

Gwiazdami roziskrzone niebo zdało się oblicze swoje sympatycznie chylić ku ziemi, niby matka nad kolebką dziecięcia. Ziemia, oblana światłem księżyca, strojna w brylanty rosy, tu i owdzie mgłami owiana, zdała się niebo wabić ku sobie. I szły od niej w górę wonie róż, płynęły dźwięki słowiczej liry... Blaski, pieśni, wonie, wywierają wpływ na człowieka. Lecz nie każdy poetycznie odczuwa piękno oraz miłość. Nie wszyscy zachwycają się szafirem nieba, — nie wszyscy wysyłają wzrok z myślą za drugą, dziesiątą i setną gwiazdę. Spracowane a zgnębione stworzenia, twardo przybite do padołu płaczu, mają zaledwie tyle czasu, ażeby wytchnąć na swoim krzyżu. Bo dzień kosztował dużo znoju, a noc częstokroć nie przynosi ulgi. Pracowity bocian ściga po łące żabę, równie jak on sam pracowitą. Pod staremi zwaliskami murów, mysz zaskoczona piszczy i kona w szponach sowy. Koty plądrują gniazda skowrończe. Lis tępi pokolenie kuropatw i upaja się ich krwią ciepłą. Wilk filozoficznie tropi sarnę, aby ze ścisłością anatoma położyć kres jej błędnemu życiu i przeprowadzić subtelną analizę ciała. Taka to jest piękność elegiczna nocy letniej, której ludzkie wyobrażenia nic nie zdołają dodać, ani od niej odjąć!...

Było to w Koprowskim dworze. Gromadka starszych i młodszych parobków zdążała do kuchni; szli z roboty od stajni, od gumna, obory. Byli utrudzeni, głodni, śpiący; chwiali się na nogach, poziewając. Pragnienie odżywienia walczyło u nich o lepsze z potrzebą spoczynku. Ci czarni uprawiacze ziemi, te krety i robaki spulchniające glebę, jedyna wyzwolona energia na Koprowskich niwach, wstąpili w progi brudnej, cuchnącej kuchni czeladnej.

Dzień to świętej Blandyny, — imieniny młodej a jak anioł urodziwej pani dziedziczki Koprowa. Do wieczerzy czeladzi należeli także sztangreci, którzy przywieźli w powozach gości ze sąsiedztwa. Miejscowi parobcy spodziewali się więc dziś sutszej strawy, gdyż we dworze baczono, aby obcy ludzie nie obnieśli po okolicy, że w Koprowie karmią czeladź gorzej, niż psów gdzieindziej. Rzeczywiście, Jagata, dziewka, sprawiająca obowiązki czeladnej kucharki, otrzymała wyjątkowym sposobem w dniu tym spory kawałek twardej skóry ze szperki i kości po szynce, która uległa zgniciu. Zgniłą szynkę wyekspensowano na śniadanie dla guwernera i rządcy, pozostała zaś kość obrócono na stół dla ludzi. Otóż, w dużym saganie warzyła się jaglana kasza, obrzednio tajona z okrasą albo omastą onej skóry ze starej słoniny. Kasza parskała, wydając głosy: „chlup, chlup — pyr, pyr!" W wielkim znowu żelaznym garze o dwojgu uszu wrzała kapusta, a z niej ku górze sterczała olbrzymia kość po szynce. Zarówno do kaszy, jak do kapusty, Jagata do rzuciła po kilkanaście ziarnek pieprzu; niezwykły więc aromat rozchodził się po całem podwórzu przed kuchnią. Zapewne i ta woń płynęła ku błękitnemu niebu, a najniezawodniej podniecała ona ogromnie apetyt chłopów i psów, którzy pomieszani ze sobą, roili się pode drzwiami w oczekiwaniu uczty. Kucharka wyglądała malowniczo i po części przynajmniej strojem swoim przypominała swobodny kostyum starożytnej greczynki; zwłaszcza też wrażenie takie sprawiała jej różowo nakrapiana spodnica, ujęta w festony po obu stronach nóg czerwonych, rozwoju których nie krępowało żadne obuwie. Z pod spodnicy widniał mocno szary, zgrzebny odołek koszuli, podczas gdy górna część tej tuniki drapowała się powabnie na wyniosłych piersiach oraz barkach. Gdyby Jagata nie spełniała uciążliwych obowiązków czeladnej kucharki, możnaby było od niej słusznie wymagać o wiele więcej porządku i czystości. Spocona, opieczona przez płomienie ogniska, z surowym wyrazem twarzy, świadczącym o przejęciu się poważnem zadaniem karmienia ludzi, biegała po kuchni, dmuchała na ogień, próbowała potraw. Na rosłe wzniesienia piersi spadały jej trzy lub cztery bicze paciorków, — a z tyłu trząsł się nieustannie kusy warkoczyk wypłowiałych włosów. Niecierpliwi parobcy ciągle zaglądali do kuchni; każdy wietrzył ochłapy i pożądał jedzenia, które, dopóki więzione przez ściany garnków, pozostawało w sferach na czysto idealnej natury. Nawet na misce pokarm nie jest jeszcze naszym; niejeden człek w ustach już miał kąsek, a przecież połknąć go nie zdołał.

Niepowodzenia socyalistów.

Bratni nasz codzienny organ „Głos Narodu“ zamieszcza następujący artykuł:

»Polska« partya socyalno-demokratyczna, a szczególnie jej zawodowe robotnicze organizacye, nie mają w ostatnim czasie szczęścia. Nie powodzi się im pod każdym względem, na przekór wszelkim wysiłkom socyalistycznych przywódców, zmierzającym w przeciwnym wprost kierunku. Przegrywają strajki, wybory do różnych publicznych instytucyi robotniczych, nie udają się im zgromadzenia i wiece, mężowie zaufania dzielą się bez pozwolenia prywatną własnością związków i instytucyi partyjnych, bankrutują ich Spółki spożywcze, a następstwem tego wszystkiego jest zło najgorsze: masowa dezercya robotników z pod czerwonego sztandaru.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy wykryte zostały najpierw wcale poważne defraudacye w zawodowych organizacyach socyalistycznych w Krakowie, które razem wziąwszy wynosiły kilka tysięcy koron. Między defraudantami znalazł się również redaktor partyjnego organu pod tyt. »Metalowiec« »towarzysz« Kozłowski, którego następnie musiano publicznie napiętnować i z partyi wykluczyć — oczywiście wbrew zasadom swego programu uzupełnionego niedawno przez p. Klamensiewicza zdaniem: »Lepszy jest złodziej niż mąż ustawicznie kłamiący...«

Pomimo jednak ostrego sądu, jaki partya na Kozłowskiego wydała, znalazł on wkrótce chętnych naśladowców.

Okradziono niebawem z wielkim hałasem założone Spółki spożywcze na Grzegórzkach i w Krakowie. Skradziono kwoty, które spowodowały bankructwo socyalistycznych przedsiębiorstw handlowych. Jednego z defraudantów wydano policyi, zdaje się tego najnieudolniejszego, inni wypłyną wkrótce na powierzchnię jako bohaterowie nowych defraudacyi.

Równocześnie we Lwowie kasy partyjne uległy wypróżnieniu — o czem obszerniej dopiero później pomówimy, po zebraniu odpowiedniego materyału.

Na innych polach jeszcze większe niespodzianki — o ile naturalnie defraudacye w partyi socyalistycznej można jeszcze uważać za „niespodzianki“.

Z końcem grudnia ubiegłego roku odbywały się w Zagłębiu górniczem Karwińsko-Ostrawskiem wybory delegatów robotniczych do korporacyi górniczo-hutniczej i do Kasy brackiej. Od kilkunastu lat — od początku istnienia tych instytucyi wszystkie mandaty posiadali w swych rękach socyalni demokraci. Łatwo zrozumieć, że w ciągu tak długiego okresu czasu »towarzysze« usadowili się tak w Korporacyi jak i w Kasie Brackiej należycie.

I dobrze, bardzo dobrze im tam było. — Rządzili się dowolnie, wydawali pieniądze stosownie do swego uznania, bez jakiejkolwiek kontroli ze strony niesocyalistycznej.

Nadeszły jednak ponowne wybory. Organizacya chrześcijańskich robotników postanowiła spróbować sił — pierwszy raz. Socyaliści sprowadzili sobie kogo się dało, między innymi uwijał się w Zagłębiu p. Daszyński dowodząc robotnikom, iż „hańbą by się okryli w razie dopuszczenia do wyboru, chociażby jednego klerykała“.

W niedzielę, poprzedzającą dzień wyborów, odbyła socyalna demokracya kilkadziesiąt zgromadzeń, przygotowując swych zwolenników do „zwycięskiej walki“.

Związek chrześcijańskich robotników niezasobny w odpowiednią liczbę referentów i sumę środków materyalnych agitował skromnie, w stosunku do agitacyi przeciwnika bardzo skromnie. Pomimo tego z urny wyborczej wyszło zwycięsko 9 kandydatów chrześcijańskich robotników a kilku innych upadło pobitych zaledwie kilku głosami. Socyalna demokracya poniosła tedy poważną klęskę, która jest tem większą, że nastąpiła po tyloletniej niezwykle intenzywnej pracy jej przywódców między górnikami. Chrześcijański ruch robotniczy na Śląsku jest jeszcze stosunkowo bardzo młodym, istnieje bowiem dopiero trzy lata, chlubnie jednak zdał egzamin, dowiódł swej żywotności i siły ekspansywnej, rokując sobie piękną przyszłość.

Wkrótce po tej klęsce socyalistów w Zagłębiu karwińsko-ostrawskim nastąpiła druga w Krakowie, przy wyborach do Sądu przemysłowego. Wiadomo, że stronnictwo socyalistyczne prawie od początku owładnęło całkowicie tą instytucyą, wybierając wyłącznie swoich »mężów zaufania« na przedstawicieli ogółu robotników. Tak było i przy ostatnich wyborach, które się odbywały w styczniu br. W grupie wielkiego przemysłu przeprowadziła organizacya socyalistyczna swych kandydatów bez najmniejszych trudności — dlatego, iż chrześcijańscy robotnicy nie postawili listy kontrkandydatów i wogóle w wyborach tych oficyalnego udziału nie wzięli. Natomiast robotnicy krawieccy zorganizowani w Polskim Związku zawodowym chrześcijańskich robotników zakrzątnęli się koło wyborów w grupie drobnego przemysłu — z bardzo pomyślnym skutkiem. Przy ściślejszych wyborach utracili bowiem socyalistów i przeprowadzili swoją listę kandydatów w całości. Wybrani zostali pp. Bulanda, Syska, Machowski, Gongol i Niedopytalski. Charakterystycznem jest, że »Naprzód« zupełnie o klęsce swych kandydatów zamilczał.

Pominął również »Naprzód« milczeniem inną, aczkolwiek mniejszą trochę klęskę swej partyi.

W ostatnim czasie odbyły się wybory zarządu Kasy chorych krawców krakowskich. Przed rokiem udało się socyalistom opanować całkowicie tę instytucyę. Związek chrześcijańskich robotników wniósł jednak rekurs przeciw wyborom, wobec czego magistrat zmuszony był ustanowić przymusowy zarząd. Przy ostatnich wyborach, robotnicy chrześcijańscy zawarli — dla miłej zgody — kompromis z socyalistami, zabezpieczając sobie jednak większość, na podstawie którego z ramienia ich wybrani zostali pp. Stankiewicz, Machowski, Lepka i Bulanda. Wybory te przyniosły klęskę socyalnej demokracyi także i dlatego, że dążeniem jej usilnem było połączyć Kasę chorych krawców z Miejską Kasą dla chorych, w której niepodzielnie rządzą socyalistyczni »menerzy«, którzy zadowolić się obecnie muszą... zwodną nadzieją.

Jak tedy widzimy, organizacya chrześcijańskich robotników ma w ostatnich miesiącach do zanotowania kilka pięknych sukcesów, które niewątpliwie wpłyną dodatnio na ożywienie chrześcijańsko-socyalnego ruchu robotniczego i zachęcą jego pracowników do dalszej intenzywnej działalności.

O dezercyach robotników ze związków socyalistycznych pomówimy innym razem.

Strejk hutników w Trzebini.

W dniu 13 stycznia br. wybuchł w hucie cynkowej w Trzebini strejk robotników. Strejk wywołali socyalni-demokraci, którzy stając w obronie kilku swoich prowodyrów których zarząd huty wypowiedział, popchnęli robotników do bezrobocia. Strejk, jak można

---

Olbrzymi i gburowaty fornal Onufer dogadywał Jagacie i dziesiątował, że się baby dłubią z wieczerzą, co sumienną kucharkę doprowadzało do wściekłości; to też, nie mając na kim wywrzeć gniewu, ni stąd ni zowąd warzechą ugodziła w samą twarz pomocniczkę swoją, Rejnę, dziewuchę najwyżej czternastoletnią. Rejna się rozbeczała na cały głos i energiczniej niż przedtem poczęła narączka drew wrzucać pod sagan z kaszą, tak iż potrawa owa wypryskiwała teraz z kotła.

— Nie pedom jo ci, klempo jakaś, żebyś ogiń ino rozliciła, a ty walis drwa furami! Zawrzyj drzwi ode sieni!... Spies sie moli, połubo jedna!... I tu jeszcze Jagata zakłęła od *pieronów*.

Była to walka wypowiedziana pośrednio Onufrowi, który się był rozparł we drzwiach kuchni i uporczywie przeprowadzał krytykę czynności Jagaty. Teraz Rejna z rozkazu wyższej władzy zatrzasnęła mu drzwi przed samym nosem.

— Zabiroj ławe i pnioki, wynoś duchem pod kurnik! — wrzasnęła znowu kucharka na swą pomocnicę. Do świtania jacy zeńdzie parzyć to ziarcie w takowym rozgardyjasie!

Onufer zaklął i opuścił swoje stanowisko, położył się na trawniku w pobliżu kurnika i, milcząc, obojętnie rozważał wszystko, co się dokoła niego działo. Wkrótce też wyszła z kuchni Rejna, ustawiła na trawniku niską ławę oraz parę pniaków; znowu poszła do kuchni i znowu wyniosła pęk drewnianych łyżek. Parobcy poczęli łyżki rozbierać; jedni obsiedli dokoła pniaka, drudzy otoczyli ławę. Za dużo było obcych ludzi, więc zabrakło łyżki. Któżby w takim razie był stratny, jeśli nie najmłodszy, najsłabszy? Między fornalami był właśnie taki: Kacperek poganiacz. Wprawdzie porwał on łyżkę, ale Onufer natychmiast uderzył go po łapie swoją łyżką, mówiąc:

— Cie go, jaki to rak łapcywy!... Nie bacys, sobaca, ze Matusiak jeść cym nie majom!

Kacperek zmartwiony odszedł na bok, począł płakać i jednocześnie odmruknął jakieś ordynarne przezwisko dla Onufra.

— Ej, bedzies ty dopiro bucał i marmotał, jak cie chłop weźnie do gorzci! — odgrażał się malcowi Onufer.

Tymczasem do pniaka przystąpił inny fornal, Matusiak, wziął pozostałą łyżkę i usiadł w pobliżu Onufra; a choć się jeszcze nie pojawiła miska z jedzeniem, on już zawczasu zdjął z głowy kapelusz i pobożnie się przeżegnał; po chwili zaś tak mówił:

— Ślicności nocka, kieby krzesiwo! Dobrze w takom spać kady na łonce przy ku niach.

— A juści, dobrze, bele ino nie lunęło! — odrzekł Onufer. Zawdy pod niebądź jakim dachem przezpieczniej!

— E co ta mo być przezpiecznijszego! — powiedział Matusiak. Cus skodzi na dzdżu, kiej człek nie z gliny? Pon Jezus sie kuzdym opieka i z tych hwiozdecek spoziro!

— We stajni okrutnie parno przy kuniach — odezwał się znowu fornal Kuba.

— Co tez, Matusioku, pedacie kuli tych gwiozd; bez co une tak błyscom; musi to znocie z wasy ksionzki, co z niom chodzita do kościoła? — zapytał Bartek wolarz.

— Na ony ksiensce to nie stoi, tamok je ino uccenie Noświentsego Sakramentu i róźne kościelne nabozeństwo; tylo razem zajsed do organistego i widołem takie ukozanie na kolędziorzu, co ci kuźda gwiozda na niebie to lebo byk, lebo drugie zywe — tłomaczył Matusiak.

— Musi organista łzy! — rzekł Onufer, wtrącając się do rozmowy o gwiazdach. Un i w karczmie różne baje krenci... Belejaki chłop to ta uwierzy.

— Łzyć nie może, skoro skazuje na ksionsce; a kiej od pocontku świata sam Pon Jezus tak chcioł, żeby takowe zwirzenta były na niebie i stały kieby świcki, to być musom.

Onufer spojrzał mimowoli na niebo, a czysty księżyc ogromną swoją tarczą błysnął mu prosto w oczy.

— Mnie się patrzy równie, ze tyn organista ni mo dobrze w głowie... Kajby zwirz ustoł tak na wietrze tylośne lata! Gwiozda abo miesioncek — no, to ustoi. Siortka na bydlęciu połysko, ino nie błyscy... — prawił Onufer.

— Niedocekanie twe, chłopie, abyś głupiom głowom dosiągnoł ony mondrości! — powiedział Matusiak. Jak ci taki organista zacnie kłapać, to mosz ino zawrót po głowie, ze lepi cale nie myśleć o tym...

(Dalszy ciąg nastąpi).

było z góry przewidzieć, zakończył się klęską robotników. Przyznają to sami socyalni-demokraci, pisząc w nrze 7 „Metalowca“ z dnia 12 lutego br.: „Strejk, który wybuchł w hucie cynkowej zakończył się dn 5 bm. klęską robotników“. Nie podaje jednak „Metalowiec“, jak wielka jest klęska natomiast jak Piłat obmywa ręce twierdząc, że strejk wybuchł wbrew woli organizacyi socyalno-demokratycznej. A że się nie udał — to nie wina czerwonych towarzyszy, lecz wina przesilenia ekonomicznego, braku organizacyi wśród robotników, zależność robotników od fabryki (konsum fabryczny), wina prusko-żydowskiej taktyki dyrektora fabryki Turmana i niejakiego Goldmana itp.

W rzeczywistości jednak winę wybuchu strejku i przegrania ponosi organizacya socyalistyczna. Powody wybuchu strejku były dwa: Wydalenie względnie wypowiedzenie 10 robotników z pracy oraz obniżenie płac, jakie nastąpiło po strejku czerwcowym z. r. Dziesięciu wypowiedzianych robotników — to zwolennicy socyalnej-demokracyi. O nich też głównie chodziło partyi socyalistycznej. Podwyżka płac — to będzie dla niej rzecz drugorzędna. Pamiętamy bowiem strejk w hucie z sierpnia u. r., podczas którego chodziło o przyjęcie do pracy kilku wypowiedzianych prowodyrów socyalistycznych, oraz o przywrócenie płac dawnych. Wtedy to socyalni-demokraci zgodzili się z dyrekcyą huty, że ta socyałów z powrotem do pracy przyjęła, ale podwyżki płac nie dała, przez co robotnicy stracili do 25 tys. kor. rocznego zarobku. Podobnie i teraz chodziło socyalistom o ich zwolenników. Zapewne i teraz byliby zrzekli się podwyżki płac, byle tylko tych 10 zostało z powrotem do pracy przyjętych. Jeśli bowiem socyalni-demokraci z góry wiedzieli, że strejku nie wygrają, to pocóż podjęli się prowadzenia go. Trzeba było wprost oświadczyć robotnikom: nie pora na strejk i my za niego nie bierzemy odpowiedzialności. Tymczasem socyalni-demokraci bez zapytania się ogółu robotników strejk proklamowali, a celem zmuszenia znacznej liczby robotników, którzy nie widząc najmniejszych widoków do wygrania, do strejku się nie przyłączyli, do zaprzestania pracy wysyłali „bojówki“ swoje na drogi do huty prowadzące, które to „bojówki“ garbowały nawet skórę chętnym do pracy robotnikom. Naturalnie, że p. Topinek, sekretarz socyalistyczny pisze w „Metalowcu“ o łamistrejkach, o ciemnych klerykałach ze związku Zgórniaka itp. Nie, panowie czerwoni! To nie byli łamistrejkowie. To byli ludzie, którzy całkiem otwarcie wam powiedzieli: Strejk nie ma żadnych widoków, więc nie rozpoczynajcie go, a tymczasem zorganizować trzeba ludzi i dopiero w odpowiedniej chwili, gdy będzie jaka nadzieja zwycięstwa strejk rozpoczynajcie. Ci robotnicy zrozumieli lepiej od pp. Topinków sytuacyę i nie chcieli przykładać ręki do klęski robotnika.

Należało się liczyć z ogółem, a nie tylko ze zwolennikami socyalnej-demokracyi.

Za strejk stanowczo odpowiadają socyaliści i nic ich, nawet najbardziej wykrętne tłumaczenia, nie obroni.

A jakiż rezultat strejku? Oto, jak pisze o tem jeden ze strejkujących hutników. „Przed strejkiem miało wypowiedziane 10 robotników, po strejku wypowiedziano jeszcze 30 robotników tak, że zostało razem przeszło 40 robotników wydalonych. Dzisiaj można usłyszeć przekleństwa i pomstowanie, bo niejedna żona z dziećmi dzisiaj nie ma co do ust włożyć i trzeba nawet co jest w domu wysprzedać, aby głód zaspokoić. Ale mówi przysłowie: pies się nie nauczy pływać, dopóki mu się wody do uszów nie naleje. Robotnicy niektórzy, a najwięcej ci, którzy bez żadnej wiary żyli, pragnęli tylko strejku a kiedy wybuchł, to tak jak w mieście Łodzi poczęli postępować. W pierwszy dzień strejku zaraz kijami rozbijali ludzi po drogach a nawet i do mieszkań się wkradali, aby kogoś ubić, a to zwolennicy socyalistów. „Ale pomylili się. Żyjemy nie w Łodzi, ale w Trzebini. Teraz winę składają na wszystko i na wszystkich, byle tylko z siebie zrzucić odpowiedzialność, ale niestety z fałszem daleko się nie zajdzie. Robotnicy już dobrze znają socyalistów i nie będą w przyszłości tak głupimi, żeby się dać tak wywieść w pole jak tych 30, którzy teraz szukają kawałka chleba“.

Oto owoce błogiej działalności czerwonej międzynarodówki. Pcha robotników do strejków nie mających najmniejszych widoków powodzenia, naraża setki ludzi i ich rodziny na nędzę i głód — a potem ma czelność powiedzieć, że broni robotnika. Sądzimy, że ostatnia klęska hutników w Trzebini otworzy oczy robotnikom na „uczciwość“ socyalnej-demokracyi.

O ochronie zdrowia i życia robotników przy budowach. *)

Ministerstwo handlu łącznie z ministerstwem spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie z dnia 7 lutego 1907 dotyczące ochrony zdrowia i życia robotników przy budowlach. Rozporządzenie to jest uzupełnieniem ustawy budowlanej. Ze względu na ważność tego rozporządzenia dla robotników budowlanych podajemy jego brzmienie w całości.

I. Przepisy dla zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom.

1. Fundamenta.

§ 1. Przy kopaniu fundamentów, jak wogóle przy robotach ziemnych należy szczególnie dbać o wytrzymałe podpory. Podkopywanie gruntów jest niedopuszczalne. Krawędź dołu ma być co najmniej na szerokości $^1/_3$ metra wolna od wszelakiego obciążenia ziemią, materyałami budowlanymi itp.

W razie deszczu należy ściany względnie wytrzymałość podpór przed rozpoczęciem pracy oraz podczas niej od czasu do czasu badać i stosownie do wyniku badania zarządzić środki bezpieczeństwa.

Obok istniejących już budowli jeśli ich fundamenta mniej są głębokie niż nowo stawianej budowli, można kopać nowe fundamenta i wyrzucać ziemię tylko na kawałku a mianowicie na długość co najmniej 2 m.

2. Studnie, kanały, kloaki.

§ 2. Studnie kwadratowe muszą w każdym razie być cymbrowane. Okrągłe studnie można bez obmurowania kopać jedynie wtedy, gdy ziemia jest zupełnie mocna.

Przy murowaniu studni wolno poziome słupy służące do oszalowania tylko po jednemu usuwać, a to dopiero wtenczas, gdy obmurowanie aż do dolnej krawędzi tego słupa jest ukończone. Jeśli ziemia jest bardzo wolna, żwirowata itp. nie wolno wogóle na całej wysokości wolnej ziemi cymbrowin usuwać, lecz muszą być zasypane. Przy cymbrowaniu skośnem musi zasypanie murowania jednego pola aż do najbliższego poziomego zaokrąglenia być gotowe zanim skośnie ułożone słupy mogą być usunięte.

Zasypanie obmurowania musi zawsze być dobrze udeptane.

Tuż ponad głowami robotników pracujących w studni ma być umieszczone ochronne nakrycie, pod które robotnicy dla ochronienia się przed spadającymi przedmiotami mogą wejść.

§ 3. Przed wjazdem lub wejściem do studni względnie do dołu na studnię przeznaczonego należy bez względu na większą lub mniejszą jej głębokość zbadać, czy nie znajdują się tam trujące gazy. Dokonuje się tego przez powolne spuszczanie do studni zwykłej latarni z palącą się świecą lub w jakiś inny sposób. To samo badanie należy przeprowadzić przed wejściem do kloak używanych i do starych kanałów.

Jeśli stwierdzono istnienie trujących gazów należy je usunąć przy pomocy pomp powietrznych lub wentylatorów a w braku tychże przez wlanie wody gorącej albo przez spuszczenie wiader wypełnionych wapnem, które przedtem należy polać wodą.

Jeżeli można przypuszczać, że są gazy wybuchowe — nie wolno badania przedsiębrać zapomocą palącej się świecy.

Badanie powietrza należy powtarzać w każdym razie dopóty, dopóki nie osiągnie się bezsprzecznych danych.

3. Doły na wapno i inne zagłębienia.

Doły na wapno, jak wogóle wszelkie wgłębienia potrzebne przy budowlach należy nakryć silnemi deskami, albo też dostatecznie ogrodzić.

4. Rusztowania.

a) W ogólności.

§ 5. Każde rusztowanie ma być zrobione z drzewa zdrowego, celowi odpowiadającego silnego i nie osłabionego poprzedniem użyciem.

Przy zdejmowaniu rusztowania należy poczynić odpowiednie zarządzenia, ażeby belki słupy, zasuwy i zawiasy i inne wielkie i ciężkie części składowe rusztowania mogły być rozbierane w sposób zapewniający zupełnie bezpieczeństwo osobom znajdującym się pod rusztowaniem.

Gwoździe wystające z drzewa należy przed przenoszeniem — a w każdym razie przed użyciem ponownem rusztowania powyjmować a gdyby to nie było możliwe pozaginać.

Jeśli na rusztowania kładzie się materyał budowlany, należy o to się starać, by komunikacja nie doznała przeszkody.

b) Rusztowania na podstawach.
(Langtennengerüste)

§ 6. Przy tego rodzaju rusztowaniu słupy muszą mieć silną podstawę a poprzeczne drągi pewny grunt. Jeśli używa się bocznej strony całego rusztowania, albo poszczególnych jego części, należy przybić silne spojenia na krzyż. Nadzwyczajne rusztowania jak np. przy stawianiu wieży, przy naprawach itp. muszą być wiązane sztucznie.

U wszystkich zakończeń rusztowania należy przybić odpowiednio gęsty, silny i szeroki pokład z desek, którego zakończenia nie śmią jednak zwisać. Aby ludzie nie spadli lub materyał i narzędzia nie zlatywały, należy do rusztowania przymocować poręcze a na zewnątrz podnożki.

Dojście do rozmaitych brzegów rusztowania i między nimi należy urządzić zapomocą pomostów, schodów, drabin, jednakże zawsze tak, ażeby na rusztowanie i platformę można wejść tylko z piętra na piętro.

c) Rusztowania na drągach.
(Auschussgerüste).

§ 7. Przy rusztowaniach na słupach muszą drągi od wnętrza być spajane z sobą, lub też od zewnątrz przez silne spoidła być przymocowane do muru; należy również wzmocnić drągi odpowiednio, by uniknąć wychylenia się na boki.

d) Rusztowanie drabinowe.

§ 8. Rusztowania drabinowe muszą być wzmocnione przekątniami z łat a dla zabezpieczenia od spadnięcia muszą być przybite poręcze z zewnątrz a jeśli odległość między rusztowaniem a budynkiem wynosi więcej niż 4 dm także od wewnątrz.

Deski poziome muszą spoczywać na szczeblach i występować po obu stronach przynajmniej po 2 dm.

Połączenie drabin z drągami jak niemniej połączenie poręczy z bokami drabiny ma być dokonane w sposób pewny i trwały.

e) Rusztowania wiszące.

§ 9. Rusztowania wiszące wolno wieszać tylko na silnie przymocowanych żerdziach (belkach) i zapomocą powrozów. Przy montowaniach zamiast powrozów można użyć także łańcuchów lub nie gnących się sztab odpowiedniej wytrzymałości.

*) Prawo tłumacza zastrzeżone.

Maksymalna liczba robotników, jaka może wejść na rusztowania oraz przypuszczalnie minimalna wytrzymałość powroza ma być stale i bardzo czytelnie wynotowana na rusztowaniu wiszącem.

Każda winda musi być zaopatrzona w klamkę do hamowania (hamownik) i bremzę, każda zębata maszynerya zabezpieczona nakryciem ochronnem.

Każde wiszące rusztowanie ma być przez odpowiednie urządzenia zabezpieczone od chwiania się.

f) Rusztowanie na kozłach.

§ 10. Kozły bez wzmocnienia na wzdłuż są niedopuszczalne; takie wzmocnienie uskutecznia się przy pomocy belek poprzecznych przymocowanych klamrami.

Przy stawianiu kozłów na ziemię trzeba zważać na to, by podłoże było dostatecznie silne. Przy ustawianiu kozłów na rusztowaniu nie mogą one spoczywać w żadnym wypadku na wolnej belce, lecz zawsze na słupach silnych i wytrzymałych.

Przy ustawianiu rusztowań na kozłach wysokości conajmniej 1·90 m. lub powyżej, jak również przy stawianiu jednego takiego rusztowania na drugie należy dać deski ochronne.

g) Rusztowania kombinowane.

§ 11. Przy takich, niezależnie od ich fachowej konstrukcyi, należy postarać się o zabezpieczenie wejść oraz miejsce dla pracy. Rozbieranie takich rusztowań może być do konane tylko pod fachowym nadzorem.

h) Badanie rusztowań.

§ 12. Każde rusztowanie należy fachowo zbadać przynajmniej co 14 dni, zwłaszcza po wichrach i po dłuższej przerwie w budowie; rusztowania wiszące muszą być zbadane przed każdorazowem ich użyciem, wytrzymałość belek czy żerdzi, na których wiszą należy zbadać codziennie. Zauważone braki trzeba usunąć przed rozpoczęciem pracy.

i) Obciążenie rusztowania.

Rusztowania wolno obciążać w sposób jedynie odpowiadający ich rodzajowi konstrukcyi. Rusztowań na słupach wiszących oraz drabinowych wolno używać do montowania żelaznych lub drewnianych konstrukcyi tylko wtedy, jeżeli skonstruowane są do specyalnego obciążenia. Na ogół wolno używać tych rusztowań jedynie przy wykonywaniu ta kich robót, które nie wymagają gromadzenia większej ilości robotników oraz materyałów a więc tylko przy wykonywaniu robót pokostniczych, malarskich itd.

k) Otwory w rusztowaniach

Otwory w rusztowaniach potrzebne do dostarczania materyału w poszczególnych piętrach należy zaopatrzyć w szachowate obicia z desek między piętrami rusztowania. Obicia te muszą sięgać aż do samej podstawy, od której rozpoczyna się dostarczenie materyałów i tylko tutaj mogą być otwory przeznaczone do wyładowania lub wciągnięcia przedmiotu potrzebnego. Tylko otwór na najwyższem piętrze, służący do odbierania dostarczonego materyału może być bez ogrodzenia. (C. d. n.)

Strajk w Jasienicy.

W chwili kiedy ostatni numer „Myśli Robotniczej“ już był ukończony i oddany pod prasę drukarską, wybuchł w fabryce mebli w Jasienicy, własność Tow. akcyjnego „Mimdus“ z siedzibą w Wiedniu strajk, a następnie lokaut czyli zamknięcie fabryki, zarządzone przez dyrektora wychrztę Redlicha, które trwało 14 dni, a zakończyło się w ubiegłą sobotę zwycięstwem robotników.

Przyczyny strajku.

Długi już czas panowały w fabryce jasienickiej wprost nieznośne dla robotników stosunki. Ras obrywano płacę, drugi raz wyrzucano na bruk robotników i robotnice, którzy się niedali krzywdzić i majstrom poniewierać, inny raz przedłużano dzień roboczy i zarządzano pracę „na fajramt“, aczkolwiek w ciągu zwykłego dnia roboczego wielu robotników nie miało co robić i musiało czas tracić napróżno, z wielką dla siebie i swego zarobku krzywdą. Słowem na całej linii maltretowano robotników, obchodzono się z nimi jak we dworach obchodzono się z chłopami za czasów pańszczyźnianych, traktowano ich często poniżej godności ludzkiej. Z powodu tych wszystkich a ciągle doznawanych krzywd robotnicy byli nieustannie rozgoryczeni, stanowili materyał łatwo do strajku zapalny. Jakoż istotnie wybuchały kilka razy strajki, które jednak przez reprezentantów naszej lub socyalistycznej organizacyi bywały zaraz za łatwiane, dyrekcya fabryki bowiem zwykle ustępowała, obawiając się zorganizowanej masy robotników.

W ostatnim czasie znów się dyrekcyi zachciało przedłużenia dnia roboczego i pracy „na fajramt“, chociaż faktycznie gwałtownej tego potrzeby nie było. Wniósł tedy dyrektor Redlich podanie do bielskiego starostwa i uzyskał pozwolenie na przedłużenie dnia roboczego o półtorej godziny dziennie na przeciąg trzech tygodni, począwszy od dnia 21 lutego włącznie. Nie zawiadomił jednak przedtem robotników o swoich zamiarach, ani się ich nie zapytał czy zechcą „na fajramt“ pracować, ale w dniu, w którym się miała praca „na fajramt“ rozpocząć, t. j. 21 lutego kazał przybić ogłoszenia we fabryce nakazujące robotnikom pracę „na fajramt“ pod grozą natychmiastowego z pracy wydalenia. Postąpił sobie dyrektor wbrew ustawie przemysłowej, nie po ludzku, nic dziwnego tedy, że między robotnikami zakotłowało i obudziła się reakcya, powstało postanowienie niepracowania na „fajramt“.

Wybuch strajku i lokaut.

Wieczorem, w dniu, w którym się praca „na fajramt“ miała rozpocząć, robotnicy jednomyślnie o zwykłej godzinie t. z. o ½7 fabrykę opuścili. Dyrektor się wściekał, ale był bezsilny, robotnicy poszli sobie do domów, fabryka została pusta, groźba wydalenia z pracy każdego, kto „na fajramt“ pracować nie zechce, żadnego skutku nie przyniosła.

Na drugi dzień rano o zwykłej godzinie robotnicy stawili się do pracy, zastali jednak bramę fabryki zamkniętą, a równocześnie oświadczono im, że dyrektor tylko pod tym warunkiem do fabryki ich wpuści, jeżeli się zgodzą „na fajramt“ pracować i jeżeli zgodzą się na wydalenie z pracy kilku najśmielszych naszych członków z przewodniczącym Grupy kol. Handzlem na czele. Robotnicy oświadczyli: „nie“ — odwrócili się i poszli na zgromadzenie, na które przybył już delegat centralnego zarządu naszego Związku kol. Puchałka i sekretarz niemieckiej chrześć. organizacyi z Bielska p. Martinek.

Po zgromadzeniu, na którem mowcy przedstawili o co chodzi, udała się do dyrektora deputacya robotnicza. Dyrektor oświadczył, że z żadnego z warunków swoich nic ustąpić nie może, wobec czego robotnicy postanowili wytrwać w strajku.

We środę 23 lutego przybył do Jasienicy starosta bielski p. Kulisz i próbował strajk i lokaut równocześnie zażegnać i doprowadzić do porozumienia. Usiłowania jego spełzły na niczem, aczkolwiek kol. Handzel oświadczył iż już pracować niechce i do fabryki nie pójdzie. Dyrektor obstawał przy swoich warunkach.

We czwartek przybył na miejsce sekretarz Związku kol. Holeksa z Krakowa, który objął całkowicie kierownictwo strajkiem i prowadził go aż do ukończenia.

Zgromadzenia odbywały się co drugi dzień, robotnicy trzymali się nadzwyczaj dzielnie i solidarnie. Socyaliści szli razem z nami i aczkolwiek żyd Arbeitel z Bielska po boku intrygował, usiłując osłabić zaufanie robotników do kierownictwa walki, nikt nie dał się zbałamucić, wszystko szło zgodnie i solidarnie do wytkniętego celu: zwycięstwa nad dyrekcyą, która przez cały czas uporczywie trzymała się tego stanowiska i ustąpić nie chciała.

Tak upłynęły dwa tygodnie, nadeszła sobota 5 marca. Na ten dzień zapowiedziane było wielkie zgromadzenie, przybycie posła ks. Józefa Londzina i głównego dyrektora z Wiednia. O oznaczonej godzinie zebrało się w sali Weinera około 700 ludzi. Przewodniczył kol. Handzel. O położeniu strajkowem referował kol. Holeksa, który przedstawił postępowanie dyrekcyi i skreślił położenie robotników. Następnie przemawiał ks. poseł Londzin, który przyznał zupełną słuszność robotnikom, zwrócił jednak ich uwagę na ewentualne skutki dalszego trwania strajku i doradzał próbować zawrzeć ugodę. Ponieważ z centralnej dyrekcyi z Wiednia przybył istotnie delegat celem pertraktowania z robotnikami w osobie Dra Pilzera — zgromadzenie wybrało przeto delegacyę, która zaprosiła najpierw Dra Pilzera na zgromadzenie. Dr Pilzer odmówił jednak zaproszeniu, motywując to tem, że z całem zgromadzeniem trudno jest się porozumiewać. Zaprosił natomiast do siebie obszerniejszą delegacyę robotników, która z ks. posłem Londzinem na czele udała się do dyrekcyi. Po dosyć długich pertraktacyach dyrektor Dr Pilzer imieniem centralnej dyrekcyi w Wiedniu zrobił znaczne ustępstwa, które razem wziąwszy przedstawiają się następująco: 1) praca „na fajramt“ ma trwać nie półtorej godziny ale tylko godzinę z odpowiedniem rozłożeniem; dzień roboczy ma przez trzy tygodnie rozpoczynać się o godz. 6 rano (dotąd o pół do 7) a kończyć o godz. 7 wieczór; 2) kto niema pracy „na fajramt“ może fabrykę w dowolnym czasie opuścić za poprzedniem zgłoszeniem u majstra; 3) dyrekcya przyjmuje do pracy wszystkich robotników i gwarantuje im swobodę narodową i polityczną; 4) dyrekcya uznaje stałego pośrednika między centralną dyrekcyą a robotnikami w osobie ks. posła Londzina, który wszelkie zażalenia robotników ma wprost wiedeńskiej dyrekcyi przedstawiać; 5) dyrekcya dążyć będzie do uregulowania wewnętrznych stosunków wedle życzenia robotników, aby na poszczególne części wykonywanej roboty nie było potrzeba czekać.

Koniec strajku i lokautu.

Po przedstawieniu wymienionych ustępstw przez delegatów robotniczych i krótkiem ich omówieniu przez kol. Holeksę — zgromadzeni robotnicy jednogłośnie przez podniesienie rąk je przyjęli i uchwalili solidarne podjęcie pracy w najbliższy poniedziałek. Podnieść należy z naciskiem, że obie uchwały były jednogłośne i że nikt nie oświadczył się ani przeciw jednej ani przeciw drugiej.

Uchwały robotników zakomunikowali delegaci dyrekcyi. W końcu zgromadzenia przemówił jeszcze gorąco kol. Holeksa na temat: »organizacya w życiu robotnika«, podnosząc odniesione zwycięstwo jako jedno ogniwo w łańcuchu codziennych korzyści, które Związek chrześcijańskich robotników swym członkom i całemu stanowi robotniczemu przynosi. Podziękował potem wszystkim robotnikom za solidarność i wytrwałość, szczególnie zaś Komitetowi i jego przewodniczącemu kol. Handzlowi, który z prawdziwem poświęceniem dla robotników pracował i pracuje i nie mało do zwycięstwa się przyczynił.

Kol. Handzel podziękował za trudy kol. Holeksie, a zgromadzeni robotnicy urządzili mu gorącą owacyę.

Ze śpiewem: »Choć burza huczy w koło nas« w podniosłym nastroju i z wewnętrznem zadowoleniem z odniesionego zwycięstwa — zakończyli zebrani swoje obrady.

Po zgromadzeniu Grupa nasza wypłacała swym członkom zapomogi strajkowe, które razem wyniosły blisko 2.000 koron. Szczegółowy wykaz ogłosimy w następnym numerze.

W odpowiedzi oszczercy.

W numerze 10. „Wieńca-Pszczółki" rzucił ks. Stojałowski na Związek nasz i jego pracowników bezczelne oszczerstwa. Nie odpowiadalibyśmy na to, gdyby ks. Stojałowski nie był księdzem i gdyby organu swego „Wieńca-Pszczółki" nie nazywał pismem „chrześcijańskiem". Jak ks. St. pojmuje chrześcijaństwo, tego najlepszym dowodem właśnie oszczerstwa, które na nasze Stowarzyszenie rzuca ks. St. już od powstania naszego Związku, a które w wymienionym numerze 10. „Wieńca-Pszczółki" przechodzą już wszelkie granice. Nigdy wprawdzie nie mieliśmy złudzeń co do chrześcijaństwa i uczciwości ks. Stojałowskiego. Ale ostatni jego popis literacki jest tak wprost łajdacki, że go musimy publicznie napiętnować.

W „Kronice" swojego pisemka p. t. „Jasienica", ks. Stojałowski pisząc o strajku względnie lokaucie w Jasienicy, tak wyraża się o naszej akcyi w tym strajku:

„Puzyniacy znowu po ogłoszeniu lokautu przysłali do Jasienicy pana Puchałkę, który przyjechał wspólnie z panem Martinkiem i zapowiedział na środę 25 wielkie zebranie wszystkich robotników. Robotnicy się zeszli i czekali, ale kto nie przyjechał, to panowie obrońcy z pod znaku puzynowskiego. A więc jednym i drugim wybawicielom robotników tak „socyałom" jak „puzyniakom" dziękujemy ślicznie za taką świetną obronę — raczej zdradę — naszych spraw robotniczych. Dość się nawyłudzali naszych groszy — jedne tonęły w kieszeniach „czerwonych", drugie w dziurawych kabzach „czarnych".

Tak może pisać tylko ks. Stojałowski. W artykule osobnym przedstawiamy powody wybuchu strajku i jego przebieg. Z przedstawionego tam stanu rzeczy wynika że: 1) Zgromadzenia w Jasienicy ciągle się odbywają; 2) że prawie stale siedzi w Jasienicy sekretarz naszej organizacyi p. K. Holeksa; 3) że robotnicy z kierownictwa strajkiem są zupeł nie zadowoleni; 4) że do Związku naszego mają zupełne zaufanie; 5) że należne zapomogi wypłacił nasz Związek wszystkim człon kom co do centa.

Prawda, że we środę 23 lutego referent Związku naszego do Jasienicy nie przyjechał, a to z powodów, które ks. St. nic nie obchodzą, a które robotnicy uznali za zupełnie uzasadnione i nikt z powodu tego nie czuł się zawiedzionym ani nie stracił do Związku zaufania. Ks. Stojałowski nie wspomniał natomiast o tem, że zgromadzenia wielkie odbyły się 22, 24 i 26 lutego, 1 i 3 marca, chociaż o tych zgromadzeniach powinien był napisać, bo odbyły się one przed wyjściem 10. numeru „Wieńca-Pszczółki".

Ale ks. Stojałowskiemu chodziło o co innego. On chciał zachwiać zaufanie robotników do naszej organizacyi, chciał ją w oczach robotników poniżyć, chciał ją ubić. Ów zbankrutowany polityk, krętacz polityczny, sprzedający swoje „stronnictwo" temu, kto da więcej — gorzej niż socyalni-demokraci rzuca się na nasz Związek, by go z niesławić. Ale zamach się nie udał — niecne intrygi ks. Stojałowskiego zostały unicestwione. I choćby ks. St. na głowie się postawił, choćby jeszcze większych kłamstw i oszczerstw używał — Związku naszego nawet nie zachwieje.

Jak zaś robotnicy jasienieccy oceniają napaść ks. Stojałowskiego, niech świadczy poniżej przytoczona rezolucya, która została na zgromadzeniu strajkujących w ubiegłą sobotę jednogłośnie uchwalona:

„Z g r o m a d z e n i w d n i u 5 m a r c a b. r. robotnicy fabryki mebli w Jasienicy w liczbie koło 700 ludzi z oburzeniem odpierają świadome kłamstwa i oszczerstwa ks. Stojałowskiego, zamieszczone w ostatnim (10) numerze jego pisemka: „Wieńca i Pszczółki", w artykule p. t. „Z Jasienicy", a rzucane na „Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników" z siedzibą w Krakowie i jego kierowników.

Zebrani na zgromadzeniu robotnicy fabryki jasienickiej, piętnują redaktora „Wienca i Pszczółki", jako świadomego kłamcę i oszczercę — natomiast polskiej organizacyi chrześcijańskich robotników i jej przywódców wyrażają pełne uznanie i zaufanie".

Paweł Handzel
przewodniczący zgromadzenia.

Dodać należy, że rezolucyę tę głosowali także obecni na sali członkowie związku socyalistycznego.

Taką odpowiedź dali robotnicy fabryki jasienickiej, którzy od trzech lat codziennie patrzą na pracę Związku naszego, na oszczerstwa ks. Stojałowskiego, który sam mając „dziurawą kabzę" chciałby widzieć i innych na tym samym poziomie. Ks. Stojałowski zanim przeciw komukolwiek podniesie zarzut nieuczciwości, p o w i n i e n n a j p i e r w w ł a s n e k i e s z e n i e p o ł a t a ć, z d a ć publicznie r a c h u n k i z t y s i ą c y k o r o n o d l u d u i s p o ł e c z e ń s t w a c a ł e g o p o b r a n y c h n a „s k a r b l u d o w y", „D o m P o l s k i" i i n n e c e l e, o c z y ś c i ć d o m s w ó j z d e f r a u d a n t ó w, j a w n y c h i t a j n y c h z ł o d z i e i p r y w a t n e g o i p u b l i c z n e g o m i e n i a. Tylko człowiek, którego ręce i imię są czyste — może mieć pretensye do wydawania sądów o uczciwości drugich.

Tyle w sprawie Jasienicy.

Ks. Stojałowski nie poprzestał jednak na tem, co nakłamał z okazyi strajku jasienickiego. W tym samym numerze swojego pisemka zamieścił notatkę p. t. „Z pod Żywca", w której również napada na naszą organizacyę, przedstawiając, że w żywieckim mamy tylko 5 członków nieregularnie, że w Węgierskiej Górce po zredukowaniu w tamtejszej hucie pracy puściliśmy samopas tamtejszych robotników; że członkowie nowego Związku w Sporyszu po zwinięciu tamże budy, byli zmuszeni na własną rękę starać się o pracę, że nie wypłacaliśmy zapomóg, o co robotnicy mają się teraz procesować. Wreszcie swoje biadania tak kończy: „Szewcze pilnuj kopyta" mówi nam przysłowie i dlatego puzyniacy dobrze zrobią, jeźli się zupełnie z ruchu robotniczego wycofają, bo się na nim nie rozumieją i tylko całemu ruchowi robotniczemu mogą zaszkodzić. Byli tu jeszcze we własnej osobie w listopadzie Holeksa, straszny reformator chrześcijańsko-społeczny i p. Jan Puchałka, aby ratować co się da, ale odjechali z niczem. Panowanie pachołków puzynowskich w Żywieckiem skończone."

Rzeczywiście możemy powiedzieć ks. St. „Książe Redaktorze pilnuj swego nosa, a nie wtykaj go w sprawy, których nic a nic nie rozumiesz. Pilnuj raczej sojuszu z żydowską narodową demokracyą i zdradzaj dalej lud chrześcijański, pilnuj „geschäftu" z p. Grabskim, kłam i rzucaj oszczerstwa na swoich przeciwników politycznych, wychwalaj dalej Głąbińskiego i t. p., ale o Związek nasz się nie troszcz. Tak będzie i dla ciebie materyalnie korzystniej i dla sprawy robotniczej lepiej.

Kilka słów wyjaśnienia wystarczą, aby dowieść, iż i w tym wypadku ks. Stojałowski kłamie i rzuca oszczerstwa.

Co do placówki naszej w Cięcinie, koło Węgierskiej Górki, sprawa przedstawia się tak: Z powodu szykan i różnego rodzaju prześladowań przez dyrekcyę huty wszystkich naszych członków, a szczególnie należących do zarządu Grupy, z których jednym nakładano pod różnymi pozorami kary pieniężne, a drugim zagrożono wydaleniem z pracy, z powodu niedostatecznego uświadomienia robotników, Grupę tamtejszą musieliśmy zwinąć w połowie ubiegłego roku.

Delegat centralnego zarządu Związku kol. Puchałka przeprowadził tam szkontrum kasy i odebrał książki. Później po zwinięciu Grupy, podobno zarządzono w hutach tamtejszych redukcyę pracy. Całkiem naturalnie jest, że Związek nasz nie mógł się zajmować tą sprawą wobec faktu, iż robotnicy tamtejsi do niego nie należeli, ani też do niego się niezwracali. Gdyby byli do Związku wkładki swoje uiszczali, byłby się nimi Związek w miarę sił swoich opiekował. Sami sobie tedy winni — a zarzut z tego powodu przeciw Związkowi podnosić może tylko człowiek niesumienny, który szuka dziury na całem.

Co do robotników w hucie w Sporyszu pod Żywcem — to stwierdzamy, iż Związek nasz w czasie zwijania huty i po jej zwinięciu zajmował się nimi bardzo troskliwie, czemu oni sami chyba zaprzeczyć nie mogą. Zwoływaliśmy zgromadzenia, wysyłali deputacye, sprowadzali delegatów robotniczych po różnych biurach i urzędach, pisaliśmy w gazetach i złożyli znaczne sumy pieniężne na ten cel. Jeszcze w ostatnich tygodniach zajmował się sprawami robotników huty sporyskiej nasz śląski sekretaryat i sprawa ich jeszcze nie jest załatwiona. Zatem t w i e r d z e n i e k s. S t o j a ł o w s k i e g o, ż e ś m y s i ę n i m i n i e z a j ę l i, j e s t b e z c z e l n e m k ł a m s t w e m i n o w ą p o t w a r z ą.

Natomiast prawdą jest, że kilku członkom, co do których prezydyum Związku na podstawie przeprowadzonych badań nabrało podejrzenia, iż chcą kasę Związku z krzywdą innych wyzyskać, wstrzymane zostały zapomogi na czas choroby — aż do rozstrzygnięcia pełnego posiedzenia centralnego zarządu, względnie zjazdu delegatów, jako ostatniej instancyi w tego rodzaju sprawach. Ks. Stojałowski powinien również wiedzieć, że w takich sprawach droga sądowa jest w ogóle niemożliwą.

Ks. St. c h o d z i ł o j e d n a k n i e o p r a w d ę, a l e o k ł a m s t w o, o r z u c e n i e o s z c z e r s t w a, t e g o p r z e c i e ż p o t r z e b u j ą w s z e c h p o l a c y. Przecież tego rodzaju metodzie walki musimy jednak z całą siłą zaprotestować i radzimy ks. St. nie wywoływać wilka z lasu. „Kto ma masło na głowie nie powinien wychodzić na słońce". M a m y s u m i e n i e i r ę c e c z y s t e, m a m y t a k ż e d o ś ć e n e r g i i i s i ł y, ż e b y s i ę z o s z c z e r c a m i r o z p r a w i ć. N i e p o z w o l i m y n i g d y p l w a ć b e z k a r n i e n a d z i e ł o r ą k r o b o t n i k ó w: c h r z e ś c i j a ń s k ą o r g a n i z a c y ę r o b o t n i c z ą, a l e b e z w z g l ę d n i e w y s t ą p i m y p r z e c i w k a ż d e m u, k t o, j a k k s. S t o j a ł o w s k i b ę d z i e k ł a m s t w e m i o s z c z e r s t w e m w o j o w a ł.

Ruch zawodowy.

Karwina. Grupa nasza urządziła dnia 13 lutego b. r. swoje Walne zebranie, które zagaił przew. kol. Antoni Minoł, witając obecnych. Sekretarz Grupy odczytuje protokół z ostatniego Walnego zebrania, który przyjęto bez zmiany. Przewodniczący składa sprawozdanie z całorocznej działalności Zarządu, która przedstawia się następująco: Posiedzeń Zarządu zwołano 7, zgromadzeń publicznych 8, poufnych 7, Walne zebranie 1, zabaw towarzyskich urządzono 2, oraz 2 razy nabożeństwo na intencyę członków, a to w dniu 2 maja i 6 stycznia w święto Trzech Kroli prócz tego wysyłano na każdą konferencyę po 3 delegatów.

Po sprawozdaniu Zarządu skarbnik zdaje sprawozdanie następujące: członkowie wpłacili wkładek ogółem 2.231 K. 14 h. Wypłacono z tego jako wsparcie dla 97 chorych członków za 1.304 dni 1.029 K. 28 h. Z funduszu podróżnego wypłacono 16 K. 40 hal., z funduszu obrony prawnej 12 K. 10 proc. pozostały w grupie wyniósł 222 K. 84 hal. odesłano do centralnej kasy 950 K. 62 hal. dochód Grupy wynosił razem 362 K. 66 hal., wydatki 294 K. 96 h. Z dochodu tego wypłaciła Grupa 4 członkom jednorazową zapomogę w kwocie 60 K. 70 h. Wypłacono delegatom na konferencyę 9 K. 8 h., za oświetlenie i opał 60 K. Administracya w Grupie 66 K. 19 h. Na budowę domu dla stowarzyszenia Pracy ofiarowano 100 K. Do przeniesienia na rok 1910 pozostaje 36 K. 69 h. Sprawozdanie imieniem Komisyi kontr. składa kol. Feliks Sopora i poświadcza sumienną pracę zarządu.

Do Zarządu wybrani na rok 1910 koledzy: Antoni Minol, przewodniczący, Suchanek Stanisław, zast., Herman Adolf, sekretarz, Żurawski Jakób, zast., Kubanek Robert, skarbnik, Wróbel Józef, zast. Komisyę rewi-

zyjną stanowią koledzy: Sopora Feliks, Niezgoda Franciszek, Derlich Jan.

Po wyborze nowego Zarządu przemawiało kilku członków o rozwoju chrz. organizacyi, poczem przewodniczący dziękuje wszystkim kolegom za przybycie i życzy nowemu Zarządowi dobrego powodzenia w tym roku. Jako delegata na III. Zjazd wybrano kolegę Stanisława Suchanka.

Trzyniec (Śląsk austr.) Zarząd nowo wybrany odbył swoje pierwsze miesięczne zebranie, na którem przyjęto do wiadomości co następuje. Ogółem wkładek wpłynęło za styczeń b. r. 279 K. 30 h. 10 proc. w grupie pozostaje 27 K. 93 h., 15-stu chorym wypłacono zapomogi 191 K. 21 h. do Centrali do Krakowa odesłano 60 K. 16 h., na fundusz delegacyjny odesłano 4 K. 50 h. Dochód kasy miejscowej: 10 proc. za miesiąc styczeń 27 K. 93 h., czysty zysk z bału 77 K. 24 h., z bilardu 6 K. 70 h., z automatu 24 K. 64 h., razem 136 K. 51 h., tę kwotę ulokowano w kasie Raiffeisena w Trzyńcu. Uchwalono bilard odstąpić na własność dla „Czytelni katol." Następnie uchwalono żądać od Wydziału „Czytelni katolickiej, żeby przynajmniej co ¼ roku odbyły zebrania wspólne oba Zarządy t. j. Czytelni i Grupy, by wspólnie radzić dla dobra i rozwoju Czytelni. Następnie uchwalono miesięczne zebrania ułożyć tak, żeby raz trafiło po szychcie dziennej, w drugim miesiącu znowu po szychcie nocnej. Protokół z każdego ostatniego zebrania ma być podany do wiadomości. Następnie przeczytano wszystkich członków czynnych w Grupie i każdy członek Zarządu obecny zanotował sobie swoich członków, przeczytano także członków, którzy wystąpili lub zostali wykreśleni. Uchwalono zawiadomić tych członków, którzy tylko kilka tyg. dni z wkładkami zalegają, a chcą należeć do organizacyi, by zaległość czem rychlej wyrównali jeśli nie chcą być wykluczeni. Na przyszłe zebranie Zarządu otrzymają członkowie Zarządu osobne zaproszenia.

Wędrynia. (Śląsk austr.) Grupa miejscowa P. Z. Z. Ch. R. odbyła w niedzielę dnia 6 lutego b. r. doroczne Walne Zebranie. Po zagajeniu zebrania i przywitaniu członków przez przewodniczącego, kol. sekretarz odczytał protokół z ostatniego Walnego Zebrania, oraz zdał sprawozdanie z działalności Zarządu. W roku 1909 Grupa odbyła 4 posiedzenia Zarządu, 4 zebrania członków, 1 publiczne zgromadzenie, 1 zabawę, oraz „Wieczorek Mikołajek".

W odniesieniu do sprawozdania kasowego kol. skarbnik podał następujące cyfry: Wkładek zebrano 408 kor. 36 hal., 10 procent zatrzymano dla Grupy 40 kor. 83 hal., w chorobie wypłacono 279 kor. 42 hal., delegatowi do Krakowa na zjazd 18 kor., delegatowi na konferencyę do Karwiny 2 kor., odesłano do Centrali 68 kor. 11 hal. Po udzieleniu ustępującemu Zarządowi absolutoryum dokonano przez aklamacyę wybór nowego Zarządu, w skład którego weszli koledzy: Liberda J. jako przew., Maryniak Jan jako zastępca, Wałaski Józef jako sekretarz, Kroczek Józef jako zast., Heczko Józef jako skarbnik, Heczko Fr. jako zast., Heczko Jan, Wałaski Adam i Motyka Maciej jako członkowie Kom. rew.

Po dokonanych wyborach zabrał głos czcigodny sekretarz śląski naszego Związku kol. Henryk Bura z Karwiny, który w pięknej przemowie wykazał znaczenie organizacyi i zachęcał do przystępowania do niej. Zwłaszcza młodzież powinna się wpisywać bardzo licznie, dla niej głównie poświęca się ta praca, by jej wywalczyć lepszą przyszłość, więc ona musi się zawczasu wpisywać w szeregi Związku. Dalej piętnuje mówca tych robotników, którzy myślą, że dla nich organizacya jest dojną krową. W końcu zachęca do wspierania naszych gazet i do pisania do nich. Mowę kol. Bury nagrodzono hucznymi oklaskami.

Okrzykiem na cześć mówców zakończono Walne Zgromadzenie.

Frysztat. Grupa nasza zwołała dnia 13 lutego b. r. publiczne zgromadzenie w własnym lokalu. Po załatwieniu formalności prezydyum zabiera głos nasz dzielny sekretarz robotniczy kol. H. Bura z Karwiny. Przedstawia na podstawie licznych dowodów łajdactwa socyalistycznych oszustów, mieniących się być opiekunami robotniczych zastępów i wyzysku, jaki uprawiają kapitalistyczni wyzyskiwacze, konieczność stworzenia potężnej i uczciwej organizacyi chrześcijańskiej, któraby ukróciła swawolę nieludzkich wyzyskiwaczy i nie dopuściła do łajdactwa jakiego dopuszczają się na sprawie robotniczej socyalistyczni wydrwigrosze. Przedstawia pracę naszych delegatów wybranych na Koksowni i Karwinej, z czego wynika, że nasi koledzy dzielnie się biorą do dzieła, podczas gdy socyalistyczni delegaci na kopalniach, ani palcem nie ruszą, aby usunąć łajdactwa jakiego pełno w kopalni. Dobitnie przedstawia zadanie chrześć. organizacyi, do której wstępowania robotników serdecznie zachęca. W dyskusyi zabierają głos koledzy Węglarz, Machej Fr. i Wierzgoń, zachęcając do energicznej agitacyi za naszym Związkiem. Ks. Józef Burgan dowodzi, że jedynem z najważniejszych zadań naszych jest organizować młodzież i wprawiać ją do walki z przewrotnością świata. Licznymi przykładami dowodzi, jak to kapitaliści wspierają socyalistów olbrzymiemi sumami, czego dowodzi zjazd partyjny w Berlinie. Wspomina o upadaniu socyalistycznych organizacyjek i zachęca do dzielnej pracy, aby nasz Związek świetnie się rozwijał. Kol. Bura dowodzi, dlaczego to socyaliści nie przyznają się do rosnącej ciągle galeryi socyalistycznych złodziei. Dowodzi konieczność reformowania społeczeństwa na zasadach chrześcijańskich i przedstawia niemożliwość ustroju socyalistycznego. Zachęca do agitacyi, aby robotników, a zwłaszcza młodzież przyciągać w nasze szeregi. Kol. Wierzgoń prosi o składkę na sztandar Grupy, dziękuje mówcom za przemowy i w tradycyjny sposób zakończa nasze zgromadzenie. *Sekretarz.*

Odezwa.

Z Sanoka, z tamtejszej fabryki wagonów otrzymujemy następującą odezwę:

Do szanownych Członków P. Z. Z. Ch. R i do ludzi sprawie chrześcijańskiej życzliwych.

Przed trzema laty zawiązaliśmy Grupę Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.

Od trzech lat toczyć musimy zaciętą walkę o duszę chrześcijańskiego robotnika. Na duszę tę zastawiają sidła socyalni demokraci, którzy do założenia naszej Grupy byli w tutejszej fabryce wagonów jedynymi panami.

Ileśmy przeszli prześladowań, ile znieść trzeba było oszczerstw — o tem nie piszemy.

Po trzech latach zdobyliśmy tu prawo obywatelstwa. Mimo zaciekłości ze strony socyalnej demokracyi, mimo jej teroru, mimo popierania jej przez obecny zarząd fabryki, ostaliśmy się i Grupa nasza rozwija się pomyślnie. My wierzymy w zwycięstwo naszej świętej chrześcijańskiej sprawy. I wiara trzyma nas, ona dodaje nam ochoty i zapału do dalszej pracy.

Miejscowe stosunki są jednak tego rodzaju, że pragnąc rozwoju dalszego naszej placówki — musimy mieć własny dach nad głową. Musimy u siebie być gospodarzami.

By to osiągnąć, postanowiliśmy wybudować własny chrześcijański „Dom Robotniczy". Ale nas za mało, by takiemu dziełu podołać. Zarobki nasze nie pozwalają nam na to, by o własnych siłach wznieść gmach, w którymby się skupiło całe życie robotnicze chrześcijańskie naszego miasta.

Ale z drugiej strony, ze złączonemi siłami można cudów dokonać. Dlatego też ośmielamy się zwrócić do naszych kolegów z Galicyi i Śląska z gorącą prośbą, by choćaż najskromniejszymi datkami poparli nasze przedsięwzięcie. Jest nas w Związku tysiące, więc jeśli każdy z nas przyczyni się jakąś ofiarą — to zbierze się przynajmniej tyle, że będziemy mogli rozpocząć budowę domu. Do was więc Koledzy odzywamy się: Pomóżcie nam w zbożnem dziele.

Niemniej gorąco prosimy ludzi naszemu Związkowi przychylnych, by nam pomogli do osiągnięcia zamierzonego celu. Przez to przyczynią się do dobra sprawy chrześcijańskiej.

Nie ostoimy się tu, jeśli nie będziemy mieli własnego schroniska. Potęga wrogów Krzyża jest tu bardzo silna. Nas garstka podjęła walkę z tymi wrogami i przy pomocy dobrych ludzi walkę tę zwycięsko przeprowadzi.

Pomóżcie więc, a Pan Bóg Wam to wynagrodzi.

Łaskawe datki prosimy przysyłać na ręce podpisanego.

Edward Pilawski
przewodniczący Grupy P. Z. Z. Ch R.
Posada ad Sanok.

Od Redakcyi: Uznając konieczność wybudowania w Sanoku chrześcijańskiego „Domu Robotniczego", gorąco popieramy prośbę kolegów naszych z Sanoka i najchętniej w zbieraniu składek na ten cel pośredniczymy.

KRONIKA.

Z powodu braku miejsca wszelkie nadesłane a nie umieszczone w tym numerze korespondencye umieścimy z pewnością w następnym numerze.

Wyjaśnienie. Tym wszystkim członkom naszego Związku, którzy prenumerują tygodnik chrześcijańsko-socyalny „Postęp" a zwracają się do nas z zapytaniem, czy otrzymując wspomniane pismo po zniżonej cenie, mają prawo do bezpłatnego dodatku: „Polskiego Kalendarza chrześcijańsko socyalnego" — odpowiadamy, że Wydawnictwo „Postepu" ofiaruje wymieniony Kalendarz wszystkim tym członkom, którzy nadesłali lub nadeślą z góry całoroczną przedpłatę na „Postęp" w kwocie trzech koron i dołączą 20 halerzy na koszta przesyłki.

Kto tedy z naszych członków czytelników „Postępu" chce mieć „Polski Kalendarz chrześcijańsko-socyalny" zadarmo, niech nadeśle całoroczną prenumeratę w kwocie trzech koron i dołączy 20 halerzy na przesyłkę, a Kalendarz odwrotną pocztą otrzyma.

Dr Karol Lueger burmistrz miasta Wiednia, twórca i naczelny wódz niemieckiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego w Austryi leży od miesiąca ciężko chory i niema nadziei utrzymania go przy życiu. Możliwem jest, że zanim ten numer naszego pisma dojdzie do rąk Czytelników — Dr Lueger już rozstanie się z tym światem. Przez śmierć jego poniosą niemieccy chrześcijańsko-socyalni olbrzymią niczem niepowetowaną stratę, poniesie również wielką stratę idea chrześcijańsko-społeczna wogóle, którą umierający burmistrz wiedeński zjednał także bardzo wielu zwolenników wśród innych niemieckich ludów.

Setna rocznica urodzin wielkiego papieża robotników Ojca św. Leona XIII. Dnia 2 marca, upłynęło 100 lat od urodzin zmarłego w roku 1903 papieża Leona XIII. Ojciec św. Leon XIII. po śmierci Piusa IX. obrany został papieżem 20 lutego 1878 r. i piastował urząd najwyższej głowy Kościoła katolickiego przez lat 25. Ojciec św. Leon XIII. umarł 20 lipca 1903 roku.

Projekt ustawy o ubezpieczeniu na starość jest obecnie przedmiotem obrad podkomisyi dla tej sprawy w parlamencie wybranej. Dotychczas przedyskutowano zaledwie kilka pierwszych §§ projektu, w których wprowadzono niektóre zasadnicze zmiany na korzyść ludności pracującej. Jak dotychczas, sprawa ubezpieczenia postępuje jednak bardzo powoli naprzód, posiedzenia komisyi odbywają się rzadko, wskutek czego panuje zastój. Trzeba ciągle, gdzie jest ku temu sposobność, przypominać naszym posłom, aby starali się wszystkimi siłami tę olbrzymiej dla ludu doniosłości sprawę naprzód posuwać.

Zakaz pracy nocnej kobiet. Rząd przedłożył parlamentowi, zredagowany w myśl postanowień międzynarodowego kongresu berlińskiego projekt ustawy z zakazem pracy nocnej pomiędzy 8 godziną wieczór a 5 rano, kobiet

i dziewcząt w przedsiębiorstwach przemysłowych, zatrudniających więcej niż 10 osób. Przemysł szynkowniany jest wyłączony. Co do fabryk cukru surowego to obecny stan ma pozostać w mocy do 1018 r. Ministrowi handlu wolnoby było udzielić ulg przedsiębiorstwom, gdzie ma teryały ulegają szybkiemu zepsuciu. W przemyśle sezonowym i w razie nadzwyczajnych okoliczności — można będzie przez 60 dni rocznie conajmniej zniżyć spoczynek nocny na 10 godzin.

Rozruchy w Filadelfii. Stosunki zarobkowe w Ameryce psują się coraz bardziej i one stały się głównym powodem obecnych strajków w Filadelfii, stolicy stanu Pensylwanii w Ameryce północnej. Wybuchły niedawno strajk tramwajowy przeistoczył się w strajk powszechny. Mimo ogłoszenia stanu oblężenia, zapowiedziało bezrobocie 120 tysięcy robotników. Doszło do krwawych starć z wojskiem! Rozjątrzony tłum, który zalega ulice, napada na pojedynczych żołnierzy i odbiera im broń.

Położenie przedstawia się krytycznie. Strajkujący wysadzili w powietrze dynamitem remizę tramwajową i rozbroili gwardyę obywatelską, odbierając jej broń i mundury. Aresztowanie przywódcy organizacyi strajkowej, Pratta, wywołało tak wielkie wzburzenie wśród strajkujących, że Pratta wypuszczono na wolność. Strajkujący stawiają barykady. Policya jest już wyczerpana kilkudniowemi demonstracyami, które trwają dzień i noc bez przerwy; strajkujący postanowili bowiem, celem utrzymania bezustannych rozruchów, wysyłać na ulice kobiety i dzieci dla podtrzymania demonstracyi, kiedy sami udają się na kilkogodzinny spoczynek. Rząd organizuje nowe oddziały gwardyi obywatelskiej. Strajkujący zniszczyli dotychczas 300 wagonów tramwajowych.

Według ostatnich wiadomości, nowe oddziały gwardyi obywatelskiej potrafiły uspakajająco wpłynąć na tłumy uliczne.

Jakże ciężkie i rozpaczliwe musiały być tam stosunki, skoro doprowadziły robotników nietylko do wielkiego strajku, ale i do takich wybryków, oraz godnych pożałowania czynów, jak wyżej opisane.

Coraz gorzej dzieje się w tej Ameryce, która do niedawna uważano za raj dla robotników. Dziś ten raj coraz bardziej przypomina piekło.

Co czytać?

Ruchu chrześcijańsko-społecznego ukazał się zeszyt 5 i zawiera:

Mikołaj Kopernik ekonomista (Dr. S. Pernaczyński). — O konieczności pracy społecznej kobiet warstw inteligentnych i środkach nabycia potrzebnej wiedzy (A. Ziemski). — Przyczynek do zbadania ruchu ludnościowego w W. Ks. Poznańskiem na podstawie spostrzeżeń poczynionych podczas kolendy w parafii murzynowskiej roku 1909. (X. J. Donat). — Rozwój Spółek Zarobkowych w Galicyi (Dr. Spandowski). — Robotnik rolny w starożytności i w średniowieczu (Piotr Adamek). — Materyał do wykładów i nauk: Jak przygotować się powinna matka, by dzieci swe dobrze wychować. — Sądy dla młodocianych przestępców. — O zdrowie moralne narodu!

W dziale Ruchu ekonomiczno społecznego zwracamy szczególną uwagę na sprawozdanie z działalności Zarządu głównego Towarzystwa pielęgnowania nauk społecznych w Krakowie, a z Wiadomości literackich na Ks. Ant. Szymańskiego: La democratie chretienne en France Louvain 1909. (rec. Ks. K. J. Kantak). — Dr Leopolda Caro: Auswanderung und Auswanderungspolitik in Österreich. 1909 i Dr. Edwarda Strasburgera: Kooperacya spożywcza i jej rozwój w Królestwie Polskiem. Kraków-Warszawa 1909.

Zawiadomienia.

Do wiadomości Grup i Stacyj płatniczych P. Z. Z. Ch. R. Trzeci Zjazd naszego Związku zastanawiał się nad regulaminem dla robotników budowlanych i ostateczne załatwienie tego regulaminu polecił prezydyum Związku. Prezydyum, po przeprowadzeniu dotyczących pertraktacyj, ogłasza co następuje:

Robotnicy budowlani, należący do naszego Związku, płacić mają co najmniej **trzecią** klasę wkładek. Mogą płacić wkładki albo przez cały rok, albo też tylko przez 40 tygodni sezonowych, ale w takim razie najmniejsza wkładka wynosi **40** hal. tygodniowo, w czem już wliczono są 4 marki na fundusz delegacyjny. Sezon liczy się od **1 marca do 1 grudnia**. Do zapomóg w porze zimowej może mieć prawo tylko ten członek, który aż do dnia choroby ma wkładki uiszczone.

Zarządy Grup i Stacyj płatniczych prosimy, by powyższe uchwały podali do wiadomości tych robotników budowlanych, którzy do Związku należą.

OSTRZEŻENIE!

Ostrzega się kolegów czeladników kominiarskich, by aż do odwołania nie przyjmowali pracy u pp. majstrów w Tarnowie.

Tamtejsza bowiem czeladź kominiarska walczy teraz o cennik płac, wskutek czego przyjmowanie tamże pracy, zaszkodziłoby tylko polepszeniu płac u pp. majstrów tarnowskich.

Walne zebrania

Kozy. Walne Zgromadzenie Grupy w Kozach odbędzie się w niedzielę 13 marca b. r. o godz. 2 popoł. w lokalu własnym. Porządek dzienny zwykły na walnych zebraniach.

Prosimy Sz. Członków, by na Walne Zgromadzenie licznie się stawili. Zarząd Grupy.

Zgromadzenia odbędą się:

Wolanka. W niedzielę dnia 13 marca odbędzie się odczyt w lokalu Grupy o godz. 5 popoł. Koledzy, przybądźcie licznie i zaproście znajomych.

W niedzielę palmową dnia 20 marca o godz. 3 popoł. odbędzie się publiczne zgromadzenie w lokalu starego kościółka z porządkiem dziennym: 1) Sprawa szkół miejscowych. 2) Podatek osobisto-dochodowy a robotnicy.

Koledzy, pamiętajcie wcześnie na zgromadzenie przybyć!

Niedziela 13 marca o g. 3 popoł. w Marklowicach.
„ „ „ o g. 2 „ w Kozach Walne Zgromadz.
„ „ „ o g. 5 „ w Wolance (Odczyt)
Niedziela 30 marca o g. $4^{1}/_{2}$ pop. w Karwinie Zgromadzenie publiczne (Dom „Pracy").
Niedziela 20 marca o g. 3 popoł. w Wolance Zgromadzenie publiczne.

†

Zmarli Członkowie.

Ś. p. JÓZEF HERMAN,
członek Grupy w Marklowicach.
Należał do Związku od 1 kwietnia 1909.
R. i. p.

OGŁOSZENIA.

Nakładem Polsk. Związku zaw. chrześć. rob. w Krakowie. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie. — Redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa.